

WYKAZ...
 (dawnie Karola) Nr. 2
 od godziny 1 do 2 po południu.
WYKAZ PRZEKAZÓW:
 PRZEKAZÓW...
 12. 10 gr. Odroczenie...
 Od dnia 1 stycznia 1936 r. p...
 samiejacowa s...
 3 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart.
 (przy zapłacie...)
 Przemiana...
 12. 10 gr. Odroczenie...
 Od dnia 1 stycznia 1936 r. p...
 samiejacowa s...
 3 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart.
 (przy zapłacie...)

PRZEKAZ

Rok XII Nr. 92

CENY OGŁOSZENI.
 Przekaz...
 1-za strona 40 gr.
 2-za strona 30 gr.
 3-za strona 20 gr.
 4-za strona 15 gr.
 5-za strona 10 gr.
 6-za strona 8 gr.
 7-za strona 6 gr.
 8-za strona 5 gr.
 9-za strona 4 gr.
 10-za strona 3 gr.
 11-za strona 2 gr.
 12-za strona 1 gr.

Wstrzymanie wykonania wyroku śmierci NA 5 MINUT PRZED EGZEKUCJĄ.

Zona Hauptmanna dostała ataku nerwowego.

LONDYN, 1. 4. — Trybunał do spraw ukawień w ostatniej chwili przed terminem egzekucji odroczył wykonanie wyroku śmierci na osobie Hauptmanna na dal sze 48 godzin. Odroczenie to pozostaje w związku z arestowaniem b. adwokata Wendela, co do którego istnieje podejrzenie, że był właściwym mordercą dziecka Lindbergha i który miał poczynić w tym sensie zeznania. — Odroczenie egzekucji Hauptmanna nastąpiło w celu przesłuchania Wendela i zbadania jego odcisków palców.

Dyrektor więzienia w Trenton, Kimberling, oświadczył dziennikarzom, że egzekucja została odłożona ze względu na nowe okoliczności, które zaszły w sprawie Hauptmanna i które trybunał pragnie zbadać. Dyrektor odmówił odpowiedzi, czy egzekucja zostanie wykonana w czwartek wieczorem, twierdząc, że obecnie nic w tej sprawie powiedzieć nie może. Gubernator Hoffmann oświadczył, że decyzją odracza jąca egzekucję nastąpiła bez jego wiedzy.

Decyzja zapadła w chwili, gdy wszystkie legalne możliwości uratowania Hauptmanna zostały wyczerpane. Gubernator Hoffmann odroczył na dni 30 egzekucję gangstera z Filadelfii, Karola Zieda, który miał być stracony wczoraj wieczorem jednocześnie z Hauptmannem.

CIKAWKE SZCZEGÓŁY.

TRENTON 1. 4. O odroczeniu w ostatniej chwili egzekucji Hauptmanna komuni kują następujące szczegóły: Z chwilą gdy decyzja ta zapadła, przed więzieniem zebrały się

olbrzymie tłumy, wiwatujące na cześć Hauptmanna i usiłujące przerwać kordon policyjny, otaczający więzienie. Na 5 minut przed terminem egzekucji przewodniczący trybunału telefonicznie polecił dyrektorowi więzienia wstrzymanie wykonania wyroku śmierci,

podczas gdy Hauptmann w towarzystwie duchownego wychodził już na korytarz z celi. Obrońca Hauptmanna oświadczył, że Hauptmann nadal utrzymuje, że jest niewinny i wyraża nadzieję na swe definitivecne ukawienie. Zona Hauptmanna na wieść o odroczeniu egzekucji, dostała ataku nerwowego.

W każdym razie liczy, że przed czwartkiem zdola jeszcze męża zobaczyć. Trybunał obradował przez całą noc, przyczem nie powziął decyzji w sprawie Wendela.

Dzisiaj przemówi prokurator. W SOBOTĘ SPODZIEWANY WYROK W PROCESIE GRZESZOLSKIEGO.

SOSNOWIEC 1. 4. Dzisiejsza rozprawa rozpoczęła się z godzinnym opóźnieniem. Sąd przystąpił do przesłuchania biegłego prof. Araszkiewicza, który ma orzec, czyją ręką były robione dopiski w pamiętnikach Jurka i Lucyny Grzeszolskich. Po przeczytaniu pamiętników i oświadczeniu biegłego sąd zarządził przerwę poczem rozpoczął przemówienie oskarżyciel publiczny prokurator Suski.

Wyrok spodziewany jest dopiero w sobotę.

Jesteśmy u schyłku nienotowanego w dziejach kryminalistyki i sądownictwa procesu...

Sosnowiec, który przez przeszło dwa tygodnie żył tylko sprawą Grzeszolskiego, dziś kiedy mają się rozpocząć głosy stron, wykazuje szczególne napięcie.

Można śmiało powiedzieć, że mieszkańcy Sosnowca zapomnieli o zwykłych powiatach „Dzieńdobry”, „moje uszanowanie panu”. Gdy się spotka dwóch ludzi, czy to

Gdyby Wendela postawiono w stan oskarżenia, dalsze odroczenie egzekucji Hauptmanna uchodzi za pewne.

Wczoraj w nocy Hauptmann wystosował długi list do gubernatora Hoffmanna, w którym raz jeszcze prosi o łaskę, powołując się na żonę i dzieci oraz zapewniając, że nie ma nic wspólnego z zabójstwem dziecka Lindbergha. Hauptmann raz jeszcze wskazuje na podejrzaną rolę dr. Condona, która jego zdaniem, nie została dostatecznie wyswietlona.

na ulicy, czy w kinie, czy w restauracji — wita ją się pytaniem: — A jak pan sądzi: winien, czy nie winien?

Nie pada nawet nazwisko Grzeszolskiego. Wszyscy rozumieją, o co chodzi.

I rozpoczyna się rozmowa, która przeciąga się tak długo, póki rozmówcy, spojrzawszy na zegarek, spostrzegą, że spóźnił się do biura, czy do innego zajęcia o godzinie, czy pół.

W zgłębku tramwajowym słyszy się tylko dwa słowa: — Winien... Nie winien...

Słowa te — to przygrywka do tej wielkiej batalii, jaka się dziś rozegra na sali sądowej.

Rzekoma ofiara z Przytyka zmarła na zapalenie płuc

WARSZAWA 1. 4. Cała prasa żydowska podała wiadomość, że w szpitalu na Czystem w Warszawie zmarł Zysel Mandelbaum, lat 48 przywieziony do Warszawy przed 8 dniami z Przytyka. Miał on być w Przytyku w czasie zajść antyżydowskich pobity i to miało stanowić przyczynę jego zgonu.

W związku z temi wiadomościami ze źródeł urzędowych komunikują, że Mandelbaum zmarł na zapalenie płuc, że nie był w czasie zajść antyżydowskich pobity, a więc nie mógł być ofiarą wypadków w Przytyku.

Włoskie gazy trujące dziesiątkują Abisyńczyków

Interwencja w angielskiej Izbie Lordów.

ADDIS-ABEBA 1. 4. — Koła rządowe abisyńskie wyrażają zadowolenie spowodu wystąpienia w Izbie Lordów lorda Roberta Cecilów w sprawie używania przez Włochów gazów trujących. Nadchodzące do stolicy wiadomości potwierdzają, że wojska abisyńskie cierpią silnie

od gazów włoskich.

Wczoraj wysłano na front pierwszy transport masek przeciwgazowych produkcji domowej kobiet abisyńskich. PARYŻ, 1. 4. Z frontu południowego, poza wiadomościami o wielkich raidach włoskiego lotnictwa bombardującego na Harrar i Dżidżigę, brak szczegółów o ofensywie która jakoby już wyszła z głównej podstawy w Gorahei.

Nie ulega wątpliwości, że Włosi posiadają obecnie bezwzględna przewagę nad swoim czarnym przeciwnikiem w Afryce Wschodniej pod względem liczebnym. Dziś w Afryce Wschodniej znajduje się

już 450 000 „karabinów i karabinków“ (a więc niewątpliwie i tyluż ludzi), 11 500 karabinów maszynowych, 800 dział, 300 czołgów, około 80 czworonogów i 13 500 samochodów. Z samych zaś materiałów łączności 100 000 kilometrów kabli telefonicznych i 1800 stacyj radjo.

Na potrzeby wyprawy wschodnio-afrykańskiej przeszło przez główną bazę portową w Neapoli (nie licząc innych portów) ponad

milion ton materiału, dowiezionego 7500 pociągami o łącznej ilości 55 000 wagonów. Na transport zaś do Afryki kilkuset tysięcy ludzi i olbrzymiej ilości materiału wojennego oraz środków żywności złożyło się 478 rejsów wielkich okrętów wojennych i statków handlowych.

Poczynając od lutego do grudnia 1935 roku zmobilizowano we Włoszech ponad milion szeregowców, nie licząc 40 000 oficerów i tyluż podoficerów.

Początek procesu przeciwko sprawcom zamachów petardowych na sklepy.

LÓDŹ, 1. 4. Dzisiaj przed południem rozpoczął się w sądzie okręgowym w Łodzi wielokrotnie zapowiadany proces przeciwko 27 członkom organizacji, która dokonywała zamachów petardowych na sklepy żydowskie. Do procesu wzywano 23 świadków. Na ławie obrończej zasiadło 9 adwokatów. Proces potrwa 3 dni.

Lista oskarżonych obejmuje następujące nazwiska: Napoleon Siemaszko, Ewaryst Zwierzewicz, Stanisław Ogórek, Michał Baranlecki, Tadeusz Warchol, Stanisław Tondys, Kazimierz Zefak, Stanisław Gawłowski, Edward Wiśniewski, Józef Stasiak,

Wacław Barczak, Bronisław Morawa, Ludwik Braun, Stanisław Tworek Michał Stajuda, Wiktor Miła, Bronisław Doroszewicz Zenon Przybylski Józef Fornalczyk, Paweł Seligier, Antoni Dylibas, Marcell Dylibas, Tadeusz Kłosiński, Józef Melka, Bolesław Wawrzyniak, Alojzy Czarnecki i Kazimierz Patóra.

Dolar 5.30

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5,30 w placeniu 5,28 dolar złoty w żądaniu 9,06, w placeniu 9,05 funt angielski w żądaniu 26,30, w placeniu 26,20 rubel złoty w żądaniu 4,85 w placeniu 4,80, marka niemiecka w żądaniu 1,38 w placeniu 1,36 za 100 franków francuskich w żądaniu 35,10 w placeniu 34,90. Bank Polski kupował dolary po 5,28½ funty angielskie po 26,16.



Kto udusił piękną dziewczynę? Zagadkowa zbrodnia pod Sieradzem.

SIERADZ 1. 4. Na granicy powiatów sieradzkiego i łaskiego niedaleko Chojnego wczesnym rankiem przechodnie zauważyli leżącą na łące niezwyłą dziewczynę lat około 21. Gdy przybyli okoliczni wieśniacy okazało się, że jest to córka Stanisława Maciejewskiego z pobliskiej wsi Belin. Wezwany lekarz stwierdził na szyi ślady duszenia, zaś w ustach esencję karbolową.

Jak zdołaliśmy ustalić do Maciejewskiej najpiękniejszej w tej okolicy dziewczyny przychodził niejaki Bartosik z sąsiedniej wsi Zagorzycze. Gdy uzyskał zgodę dziewczyny na ślub zażądał od rodziców 1,000 złotych gotówki, jako wiana. Ro-

dzice oświadczyli że mogą dać najwyżej 500 zł. plus wyprawę. Na tem temie wynikło nieporozumienie. Maciejewska rozgniewała się na taki postępek narzeczonego i na pisała do niego list odsyłając mu jednocześnie pierścien zaręczynowy. Bartosik próbował naprawić zło i przywrócić dawne stosunki, ale napróżno.

Zachodzi pytanie czy dziewczyna została uduszona, a dla upozorowania zabójstwa złoczynca wlał jej do ust truciznę czy też popełniła samobójstwo. Wszelkie jednak poszlaki przemawiają za pierwszym. Sekcja zwłok ustali przyczynę śmierci.

POLSKI LOT BALONOWY DO STRATOSFERY



Z Łaniska w Legionowie pod Warszawą wystartował na balonie „Warszawa II“ do lotu na wysokość znany zdobywca pułharu w międzynarodowych zawodach balonów wolnych o pułhar Gordon Benneta kpt. Zbigniew Burzyński w towarzystwie młodego uczonego fizyka, badawcy i odkrywcy, dr. Konstantego Jodko - Narkiewicza, asystenta przy katedrze fizyki doświadczałnej Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego. Balon „Warszawa II“ posiada objętość 2.200 mtr. sześć. Kpt. Burzyński i dr. Jodko - Narkiewicz wylądowali na polach wsi Góra Strykowa, gminy Chlebiotki w odległości 20 km. na wschód od Łomży. Balon osiągnął przeszło 10.000 mtr. zaś przyrządy naukowe podczas całego lotu działały bez zarzutu, dzięki czemu lotnikom udało się dokonać szeregu ciekawych obserwacji naukowych. Pierwsze zdjęcie przedstawia kpt. Burzyńskiego (na lewo) oraz dr. Jodko - Narkiewicza (na prawo) podczas ustawiania w gondoli balonu instrumentów pokładowych. Drugie zdjęcie przedstawia kpt. Burzyńskiego w otoczeniu grupy oficerów batalionu balonowego na krótko przed startem. Balon ze względu na rozszerzanie się gazu w górnych warstwach jest niedopelniony.

Reprezentacyjny kino-teatr „RIALTO”
 PRZEJAZD 1
GOLGOTA
 (Żywoć i męka Jezusa Chrystusa)
 natchnionej realizacji
 W rolach głównych:
Najpotężniejszy dramat ludzkości!
 Julien Duvivier'a
HARRY BAUR
JEAN GABIN
EDVIGE FEVILLERE
 Z uwagi na wyjątkowe wartości artystyczne i religijne tego epokowego arcydzieła łaskawy protektorat nad wyświetleniem „GOLGOTY” objął diecezjalny INSTYTUT AKCJI KATOLICKIEJ w Łodzi.
 Celem udostępnienia obejrzenia filmu „GOLGOTA” jaknajszerszym sfero społeczeństwa **ceny znacznie niższe,**
 Młodzież szkolna korzysta ze specjalnych zniżek od **54 gr.** na wszystkie miejsca.
 Dochód z widowiska przeznaczony na rzecz najbardziej potrzebujących Komitetu „Doraźny Posilek”

Kradzież 7 tysięcy dolarów. Niepewna rodzinka.

Z Drohobycza donoszą:
A. Kulińczak z Doli Jakobowej zawiadomił policję o kradzieży 7.000 dol. Kulińczak bawił przez 23 lata w Ameryce skąd wrócił z uciulaniami pieniędzmi do Polski. O przywiezionych dolarach wiedzieli tylko jego brat Wasyl żona brata i pasierb, 3.000 dolarów schował u brata w kufrze

a resztę u siebie za obrazem. W ubiegłym tygodniu zauważył w kufrze brak dolarów.

Po przeprowadzonych dochodzeniach znaleziono już prawie połowę dolarów, resztę zaś musieli zapewne zabrać krewniaki którzy byli wtajemniczeni w tę sprawę. Dalsze dochodzenia w toku.

B. naczelnik Urzędu Skarbowego powiesił się w stajni.

Z Wejherowa donoszą:
Około godz. 8 wieczorem służąca B. naczelnika Urzędu Skarbowego Neustadta wszedłszy do stajni, zauważyła zwisającą od belki ciało. Przerazona zaalarmowała okrzykiem otoczenie.

miejdzyczasie odcięto denata i wówczas okazało się, że samobójcą był sam Neustadt. Natychmiast zastosowane zabiegi nie dały rezultatu. Zaalarmowany lekarz stwierdził już tylko śmierć.

Zaznaczyć należy, że żona s. p. Neustadta od przeszło trzech lat przykuta jest do łoża nieuleczalną chorobą.

ŻYCIE PABJANIC. Światło elektryczne w Wiśniowej Górze Nr. 2

Zydowska miejscowość letniskowa leżąca na drodze z Pabjanic do Łasku miała do las Kolumna pozbawiona była dotychczas oświetlenia elektrycznego co wobec znacznego skupienia letników przebywających tam nawet w zimie stanowiło poważną niewygodę dla jej mieszkańców. W związku z tem w swoim czasie zawiązało się w Kolumnie spółka pod nazwą „Elko” która wzięła na siebie przeprowadzenie elektryfikacji Kolumny. Do spółki przystąpiło 26 udziałowców, którzy złożyli kapitał zakładowy w sumie ponad 24 tysiące złotych. Za tę sumę nabyto plac wybudowano budynek na elektrociepłownię, sprowadzono maszyny i obecnie już odbywa się montowanie zakładu elektrycznego.

Do sklepu Nęchowiczowej Kazimierzy przy ul. Bugaj 34 nocy onegdajszej dostał się złodziej, który cały sklep ogłodził z różnych towarów spożywczych poczem niezatrzymanym przez nikogo zbiegł w nieznanym kierunku.

Właścicielka sklepu oblicza swe straty na 500 złotych.

Herszowi Wajgoldowi z ulicy Poprzecznej 10 nieznanymi sprawcy skradli korki z liczników.

Policja szuka sprawców obu kradzieży.

ECHA KRWAWEGO NAPADU.
W związku z podaną przez nas wiadomością, zamieszczoną w jednym z poprzednich numerów „Echa” o krwawym napadzie dokonanym przez Marka Kowalskiego na Edwarda Stawickiego dowiadujemy się, że fakt ten miał miejsce w Pabjanicach przy ul. Harniszewskiej 2. Śledztwo ujawniło że Kowalski z tomem żelaznym w ręku począł dobijać się do drzwi mieszkania Stawickiego, które chciał wylamać.

W mieszkaniu znajdowało się wówczas kilkoro drobnych dzieci, które poczęły wzywać pomocy. Krzyk ten posłyszał Stawicki i podał im na pomoc. Gdy wchodził po schodach na 1-sze piętro, gdzie znajdowało się jego mieszkanie, zacząłony Kowalski zadał swemu sąsiadowi kilka ciosów łomem w głowę. Stawicki zdążył łom odebrać z rąk szalonego sąsiada, lecz osła biłony upływał w kierunku podwórka.

Na pomoc dzieciom i napađniętemu pospieszyła teściowa ofiary, która zaalarmowała policję i pogotowie ratunkowe. Epilog tej sprawy znalazł się wkrótce w sędzielnym orzeczeniu w Pabjanicach.

Uruchomienie elektrowni spółdzielczej jest z końcem maja r. b. na czele tej instytucji stoi inż. Walerjan Minkiewicz z Pabjanic, oraz Feliks Król z Kolumny

FALA KRADZIEŻY.

Kradzieże w Pabjanicach mnożą się ostatnimi czasy w zastraszający wprost sposób, co winno być przestrogą dla wszystkich mieszkańców, którzy we własnym interesie winni dbać o swoje mienie i mieszkania zaopatrując je w dobre zamki, lub w dobry dozór.

Tylko zł. 2,50 gr. miesięcznie
kosztuje abonament „ECHA” z odnośnikiem do domu
Prenumeratę zamawiać można od każdego dnia miesiąca.

Adres:
Zwirki 2 (Karola) lub tel. 102-28.
lub Piotrkowska 11, tel. 102-29,
Pray odbiorze w administracji Zwirki 2 (Karola) lub Piotrkowska 11 prenumerata wynosi tylko 2 zł. 10 gr.

Doktor KLINGER
Spec. chor. seksualnych wenerycznych i skórnych (włosów)
Andrzeja 2 tel. 132-28.
przyjmuje od 9-11 i od 6-8 wiecz.

Doktor L. BERMAN
POWRÓCIŁ
Specjalista chorób wenerycznych i seksualnych
Cegielińska 15.
telefon 149-07
od 8-11 rano i od 4-8 wiecz.
niedz. i święta od 9-1.

Lecznica prywatna
D-ra Z. RAKOWSKIEGO
dla chorych na uszy, nos i gardło
przyjmuje chorych przychodzących i stałych.
Przy technicy czynny jest Gabinet Roentgena.
do wszelkich prześwietleń i zdjęć.
Piotrkowska 67. Tel. 127-81
od 9-2 i 5-8.

Dr. med. Edward REICHER
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych
Południowa 28, tel. 201-93
przyjmuje od 8-11 rano i od 5-8 wiecz.
w niedziele i święta od 9-11 popoł.

Dr. E. EKKERT
choroby weneryczne i skórne
przeprowadził się na ul.
Pierackiego 5
godziny przyjęć od 12-1 i 5.30-8 wieczór.

Dr. med. P. BRAUN
ul. Piotrkowska 81, tel. 100-57,
Spec. chor. skórnych, wenerycznych i seksualnych
przyjmuje od 8-1 i od 4-8 w.

Dr. HELLER
Spec. chorób wenerycznych, moczopłciowych i skórnych.
TRAUGUTTA 8. Tel. 179-89
Przyjmuje od 8-11 i od 4-8 wiecz.
W niedz. i święta 10-12. pp.

Poradnia Wenerologiczna
Piotrkowska 45, tel. 147-44
Lec. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych.
Kobiety i dzieci przyjm. kobieta-lekarka
czynna od 9 rano do 9 wiecz.
PORADA 3 zł.

LECZNICA
PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-89 (przy przyst. tramw. Pabjanickich 2 razy dziennie przyjmują lekarze wszystkich specjalności. Gabinet dent. Wizyty na miejscu. Wszelkie zabiegi i analizy. Otwarta od 11-ej r. do 8-ej w.
Porada 3 złote.

Dr. med. TREPMAN
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych.
ZAWADZKA 6,
tel. 284-12. Przyjmuje od 8-12, 2-4 i 6-9 w niedziele i święta od 8-1 w południe

Lecznica „OMEGA”
Główna 9, telefon 142-42.
Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach
Gabinet Dentystyczny
Analizy lekarskie, zastrzyki Rentgen
lampa kwarcowa, dżetarmia i t. d.
PORADA 3 zł.

Dr. med. H. KLACZKOWA
położnictwo i choroby kobiece
Piotrkowska 99,
tel. 213-66,
przyjm. godz. od 10-12 i od 5-8 po poł.

Kino-teatr **METRO** **Kukaracza i Continental** **Kino-teatr ADRIA**
zdobyczą świat w filmie „Wesoła Rozwódka,” W r. gł. Fred Astaire i Ginger Rogers
Przejazd 2. Główna 1.

JEDENASTA SERJA konkursu z nagrodami za uważne czytanie.

Konkurs polega na zebraniu 7 wycinków słów z kolejnymi numerami w ciągu tygodnia. Słowa te ukryte w tekście 4-ej strony utworzą zdanie, i uczestnicy konkursu nadsyłać będą rozwiązanie w formie tego zdania składającego się z 7 słów. Dla uczestników konkursu redakcja

przeznacza 11 nagród pieniężnych i nagroda 25 złotych 2-ga nagroda 20 złotych 3-cia nagroda 15 złotych i 8 nagród po 5 złotych. A więc w dzisiejszym numerze „Echa” pierwsze słowo z cyfrą „2” w tekście na stronie 4-ej (a nie tylko w „Krańcówkach”).

Zdarzenia i wypadki

(-) Spowodują obrazy szacha przez prasę amerykańską Persja zamknęła swe poselstwo i konsulaty w Stanach Zjednoczonych.

(-) Ambasador von Ribbentrop przyjęty został przez ministra Edena dziś rano. Dopiero dziś więc doręczona została rządowi brytyjskiemu odpowiedź Niemiec na propozycje mocarstw locarnej skich.

(-) Wydatki wojenne Włoch wynoszą dotychczas przeszło 7 miliardów lirów. Na frontach abisyńskich Włosi mają 450 tysięcy ludzi.

(-) Generalny sekretarz lotewskiego ministerstwa spraw zagranicznych Munters wyjechał z Warszawy do Krakowa, gdzie złożył wieniec na trumnie Marszałka Piłsudskiego.

(-) W Dzienniku Ustaw opublikowana została ustawa skarbowa na rok 1936-1937 obejmująca dochody w wysokości 2,221,289,440 zł. a wydatki w kwocie 2,221,204,017 zł. Równocześnie została ogłoszona ustawa o pełnomocnictwach dla Prezydenta Rzplitej do wydawania dekretów.

(-) Minister Jaszczolt zatwierdził podział kredytów Funduszu Pracy dla poszczególnych województw.

Z ogólnej sumy 46 milionów — 9 milionów przeznaczono na akcję zatrudnienia bezrobotnej młodzieży, 5 milj. na budownictwo mieszkaniowe dla tow. osiedli robotniczych, 600 tys. na plany regionalne, studia i projekty. Pozostałe 31 milj. 400 tys. rozdzieleno pomiędzy poszczególne województwa, przedewszystkiem na roboty prowadzone na terenie poszczególnych samorządów. Z podziału tego Warszawa otrzymała 2 miliony zł., województwo warszawskie 2 milj. woj. łódzkie — 5 milj. 400 tys. kieleckie 3 milj. 730 tys. lubelskie 720 tys. wileńskie 1,029 tys. nowogrodzkie 540 tys. zł. wołyńskie 720 tys. zł. poznańskie 2,700 tys. pomorskie — 2,940 tys., śląskie 3,800 tys., krakowskie 1,850 tys. łowickie — 1,450 tys. stanisławskie 580 tys. i tarnopolskie 500 tys. zł. Jednocześnie z ostatecznym ustaleniem rozdziału kredytów wojewódzkie biura Funduszu Pracy poleciły wszystkim kredytobiorcom natychmiastowe rozpoczęcie robót.

(-) Po dłuższej inwigilacji pol. politycznej przystąpiła wczoraj w nocy tj z 30 na 31 marca do zlikwidowania Centralnego Komitetu Polskiej Partii Komunistycznej, komitetu wazwskiego tejże partii oraz tak zw. „techniki”. Aresztowano kilkudziesięciu członków partii komunistycznej. Wśród nich znajdują się wybitni niejsi działacze m. in. kierownicy poszczególnych działów zawodowych organizacyj oraz t. zw. łącznicy. Poza tem pod Pruszkowem we wsi Nowa Wieś w domu Sokołowskiego wykryto tajną drukarnię. W mieszkaniu tem znaleziono obfite zapasy bibuły komunistycznej, szereg powielaczy, trzy maszyny do pisania. Poza tem skonfi skowano ok. 18,000 zł. w gotówce, częściowo w walucie obcej.

(-) Laureatem nagrody plastycznej Min. WR. i OP. został rzeźbiarz prof. K. Dunikowski.

(-) PKO. prowadzi pertraktacje o na bycie gmachu Banku Handlowego w Łodzi gdzie ma być otwarty pełny oddział od 1 lipca.

(-) Przyłączenie gminy Chojny do Łodzi zostało decyzją Rady Ministrów odtądzone na czas nieograniczony.

(-) Tymczasowym prezydentem m. Częstochowy został mianowany p. Karol Motala, radca urzędu wojewódzkiego w Kielcach.

(-) Prezydent Głazek wyjechał do Warszawy w sprawie załatwienia formalności, związanych z otrzymaniem pożyczki towarowej w wysokości 1 miliona złotych dla Łodzi.

Zaczął się kwiecień... Kronika pogotowia ratunkowego kradzieży i pożarów.

ŁÓDŹ 1 kwietnia. W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych w mieszkaniu własnym przy ulicy Gdańskiej 85 wskutek własnej nieostrożności oblała się wrzątkiem odnosząc ogólne oparzenia 46-letnia Janina Lapia, żona biuralisty.

— Przy zbiegu ulic 6-go Sierpnia i Gdańskiej podczas wyskakowania z wozu upadł i złamał sobie rękę 16-letni Józef Szczypak, zamieszkały przy ulicy Zgierskiej 44. Przewieziono go do szpitala.

— Na ulicy Brzezińskiej najechana przez tramwaj odniosła okaleczenie obu nóg 9-letnia Estera Kamińska, córka krawca, zamieszkała przy ulicy Brzezińskiej 45. Dziewczynkę przewieziono do mieszkania rodziców.

— W fabryce przy ulicy Piłsudskiego 24 w czasie sprzeczki ze współpracownikami został pobity, odnosząc rany głowy 35-letni Enzel Szafirstein właściciel fabryki. Szafirstein odniósł okaleczenia głowy.

— Na ulicy Warszawskiej upadła z wyścieniasia 35-letnia Stefania Gęper, bezdomna. Przewieziono ją do szpitala zapasowego przy Zbiornicy Miejskiej.

— Przy zbiegu ulic Zgierskiej i Lutomińskiej wyskakując z tramwaju upadł i odniósł okaleczenia głowy 28-letni Szmul Kurcman, handlarz owoców, zamieszkały przy ulicy Brzezińskiej 4.

— Z mieszkania Idy Opatowskiej przy ul. W. Ruemsa na miejscu.

ulicy Brzezińskiej 64 skradziono ubiegłej nocy garderobę wartości 200 złotych. Złodzieje dostali się do mieszkania przy pomocy podrobionego klucza.

— W domu przy ulicy Piotrkowskiej 46 został pochwycony na gorącym uczynku włamania do mieszkania J. Goldberga niejaki Aron Haber, niewiadomego miejsca zamieszkania. Osadzono go w areszcie do dyspozycji sędziego śledczego.

Tragiczny epilog ucieczki żony.

ŁÓDŹ 1 kwietnia. Zamieszkałemu w domu przy ulicy Marysińskiej 25, 38-letniemu Bolesławowi Ruemszowi, bezrobotnemu uciekł przed dwoma dniami w niewiadomym kierunku jego żona. Ruemsz nie mogąc natrafić na ślad małżonki wpadł w desperację tak wielką, że w dniu wczorajszym około godziny 11 wieczorem usiłował powiesić się na haku wbitym we framugę drzwi mieszkania. Jęki duszącego się zaalarmowały najbliższych sąsiadów, którzy bezzwłocznie przecięli pętlę wisielczą ratując desperata od niechybnej śmierci.

Zawezwany lekarz pogotowia pozostał w Ruemsa na miejscu.

ŻYCIE ZGIERZA. Skandaliczne warunki higieniczne w piekarniach żydowskich.

Wczoraj przed Sądem Grodzkim w Zgierzu toczyły się rozprawy o brak higieny w piekarniach żydowskich, w których komisja sanitarna stwierdziła stan antyhigieniczny. Szczególnie niechlujnym okazał się Jeremjasz Majzner, właściciel piekarni przy ul. 3 Maja 2, gdzie stwierdzono obok braku higieny osobistej właściciela katastroficzny stan sanitarny piekarni. Sprzęty i

przyrządy brudne jak również i podłoga, na którą w dodatku kładziono świeżo wyjęte z pieca pieczywo. Oskarżony był już administracyjnie kilka razy karany jednak żadnej poprawy nie okazał. W tych warunkach sąd skazał Jeremjasza Majznera na 50 zł. grzywny. Nadto komisja złożyła władzom wniosek o zamknięcie wogóle piekarni, gdyż w podobnych warunkach istnieje ona ze względu na zdrowie mieszkańców nie może.

Podobnie za antysanitarny stan piekarni została ukarana przez Sąd Grodzki grzywną zł. 20 Cyrla Dziubek, Piłsudskiego 9 i Ickowicz właściciel piekarni grzywną zł. 10. Należy r. dmienić, że komisja stwierdza niechlujstwo przeważnie w piekarniach żydowskich, gdyż w chrześcijańskich, mimo, że niejednokrotnie gorsze są warunki lokalowe, lecz czystość przestrzeżana jest wzorowa.

WYCZYNY NAJMŁODSZYCH.

Wczoraj doprowadzony został do komisariatu 10-letni chłopczyk Rutkowski Zbigniew uczeń szkoły powszechnej w Łodzi, ul. Stefana 15, który uciekłszy z domu rodzicielskiego przywdrował do Zgierz.

Gorzej spał się również liczący około 10 lat Olczyk Bronisław, (Łódź Małopolska 24), przy którym znaleziono podejrzane pochodzenia kaczkę. Obaj oczekują na lanie od rodziców za swoje niefortunne eskapady

Z ŻYCIA L.O.P.P.-u.

Na terenie Zgierskiej Manufaktury Bałwinianej odbyło się ostatnio zebranie informacyjne LOPP. pod przewodnictwem inż. Adama Kamińskiego, powiatowego inżyniera LOPP, na którym stworzono nową Kolo tej organizacji na terenie fabryki. Wybrano władze Kola, do których weszli: jako prezes p. dyr. Buckley, wiceprezes — kierownik biura p. Szamel, sekretarz p. Chorążak, skarbnik p. Kasiński oraz członkowie zarządu pp.: Krenz i Szell. Do Komisji Rewizyjnej weszli pp.: Szwarczulec i Miks. Szłonków Kolo liczy przeszło 150.

W ten sposób LOPP. pozyskał w naszym mieście jeszcze jedną placówkę, której życzymy „Szczęść Boże” w pracy nad dobrem społeczeństwa i Państwa.

Czy się przetrze? Stan pogody w Łodzi.

Łódź, 1 kwietnia. — Dziś o godz. 9-ej rano temperatura wynosiła w Łodzi, w centrum miasta, 10 stopni powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy 6 stopni powyżej zera).

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 749,5 milimetra. Tendencja barometryczna — mały spadek ciśnienia. Stabe wiatry południowe i południowo-zachodnie.

W ciągu dnia dzisiejszego pochmurno; o przejściowym przejaśnieniu. Możliwość drobnych opadów.

LONDYN MA SWOJĄ SENSACJĘ. „Tajemniczy człowiek”

DYSKRETNY WYŚLANNIK HITLERA.

London w kwietniu
Nazywają go w Londynie „the mystery man” wzgl. „tajemniczym człowiekiem”, etykieta, którą hojnie szafują Anglicy. Swego czasu pułkownik House nosił ten tytuł, nadano go Bazylemu Zaharoffowi i ostatnio Ricketowi. Von Ribbentrop został także „mystery man”. Każdy „tajemniczy człowiek” staje się pożądany godny z chwilą, gdy zidentyfikuje go prasa. Najnie winniejsze jego przechadzki odbywają się przy ogniu błyskawic magnetycznych, a ze wsadą otaczają go sprawozdawcy dziennikarscy. I wówczas,

zegnaj tajemniczo!

Wydaje się rzeczą niemal pewną, że Joachim von Ribbentrop nie starał się o wytworzenie dookoła siebie atmosfery nie zwalczanej ciekawości. Jego dyskrekcja nie jest tworem sztucznym, lecz cechą arystokraty, niegustującego w popolitości, paradyż jarmarcznych, czułości, uściskach, gestach, ręki na sercu i wieczystych ślubowaniach.

Jako człowiek „prezentuje się” dobrze. Skończył niedawno 44 lata. Jest wysoki i wysmukły, o ładnych jasnych włosach, przyprószonej siwizną, twarzy prawidłowej i spokojnej, zawsze starannie ogolonej, o szerokim czole, łagodnych jasnobłękitnych oczach, niekiedy powleczonej nie skończoną melancholią. Aryjczyk czystej krwi, typu wybitnie nordyckiego, ale nie jest Prusakiem. Ribbentrop pochodzi z Nadrenji, urodził się w Wesel, niedaleko granicy holenderskiej i sprawa zdemilitaryzowanej strefy podwójnie leży mu na sercu.

Ribbentrop jest nie tylko ziemianinem, ale i światowcem. Ubiera się, mówi i zachowuje się, jak dżentelmen. Jest to ważne w Londynie, i Anglicy wdzięczni są p. Ribbentropowi, że jest równie elegancki, jak Eden, i jak on, z łatwością włada kilkoma cemi językami, umie całować rączki pań i tańczyć.

Wyślanek nadzwyczajny „Führera” otrzymał wychowanie światowe i kosmopolityczne. Po skończeniu gimnazjum w Metz studiował kolejno w Londynie, Paryżu i Lozannie, a w roku 1910 pod pretekstem polowania w Nowym Brunświku, został przez ojca zabrany do Kanady. Upodobał sobie Nowy Świat, gdzie „dla poznania życia” różne piastował zawody. Był nawet zatrudniony przy budowie mostu w Que-

bec. Na wieść o wojnie powrócił do Niemiec na statku holenderskim, podczas rewizji angielskiej ukryty w ciągu 48 godzin w okrętowym składzie węgla.

Powróciwszy do dawnego pułku huzarów, odbył wojnę na froncie wschodnim, przeszedł do ministerstwa wojny, a o za-



v. RIBBENTROP.

wieszeniu broni dowiedział się w Konstancynopolu, dokąd wysłano go ze specjalną misją.

Po wojnie, nie posiadając żadnych specjalnych zawodowych wiadomości, zrujnowany majątkowo, zajął się sprzedażą wina szampańskiego, (niemieckiego) w kołach towarzyskich, zdobywając „klientelę” wśród dawnych

Czy jesteś członkiem L.O.P.P.?

Jestem zawsze punktualny
nie spóźniłam się ani nie przychodzę wcześniej do codziennych zajęć, dzięki precyzyjnemu, antymagnetycznemu zegarkowi szwajcarskiemu

RECORD GENEWA

znajomych. Jego nonszalancie i wytworne obejście zjednało mu wielkie powodzenie. Zarabiał do tysiąca dolarów miesięcznie i pewnego dnia ożenił się z panną Henkell, córką swego „patrona”, prześliczną blondynką, bożyszczem Berlina. Zdobywszy szczęście i majątek, powrócił do spraw państwowych. Jeden spośród swych sfer umiał przeczuć w skromnym agitatorze — Hitlerze wielkiego człowieka jutra i wszelkimi sposobami starał się ułatwić mu drogę do steru rządów.

Hitler nie zapomniał o tem, co zawdzięczał Ribbentropowi, to też po dzień dzisiejszy spędza rzadkie chwile wolne w posiadłości swego „ambasadora nadzwyczajnego” w Dahlem.

Miejscowość jest urocza: wielki dom o szerokich oknach, park, świetnie utrzymane trawniki, pływalnia, kort tenisowy — słowem: wszystko co każdy Anglik uważa za niezbędny komfort życiowy i arystokratyczne środowisko. Pani v. Ribbentrop, matka czworga dzieci, z których najstarszy syn liczy już lat czternaście, a najmłodszy sześć miesięcy, przyjmuje gości swego z prostotą, gdy „Führer” przyjeżdża na weekend.

Hitler lubi prowadzić rozmowy z Ribbentropem, dobrze poinformowanym o tem co myśli w Paryżu, jak reagują w Londynie, i jak sprawy zamierza przeprowadzić. A każde jego postanowienie zostaje przez Ribbentropa wykonane wiernie, bez szemrania z całym oddaniem.

„Nadzwyczajny ambasador” mimo to nie posiada oficjalnie określonej roli, ale gwiazda jego łśni coraz jaśniej. „Mystery man” staje się bohaterem dnia. Bull.



Dobry odbiór radiowy umili Wam dni świąteczne. Tylko Telefunken-Ambador, Special lub Uniphon daje zupełne i najwyższe zadowolenie z odbioru stacji krajowych i zagranicznych. Święta, spędzone w ciekawej i pięknej atmosferze audycji świątecznych całego świata — to święta spędzone naprawdę dobrze. Zrobicie niezapomnianą przyjemność sobie i gościom, zapatrząc się w jeden z odbiorników Telefunken

Spłaty miesięczne

OD 20 ZŁ.

RADIO TELEFUNKEN
MISTRZ TONU, PRECYZJI I FORMY

podstawa prania - to

MYDŁO REWOLWER MAJDE

SERCE W SĄDZIE

Powieść 11

WITOLD POPRZECKI

STRESZCZENIE.

P. Irena Harlandówna, młodzianka sekretarka prokuratora Sobieskiego, „howała na piecu akta sprawy bandyty Stągiera, któremu groziła kara śmierci. Rozprawa została odroczone. Stągier uciekł z więzienia, prokuratorowi groziła dymisja.

— Baba? — zdziwił się. — El, chole, takaś ty baba, jak to kapucyn — zorientował się, obserwując reke, która raz po raz wysuwała się do góry po poręcz.

Była to reka mężczyzny. Skonstato wawszy ten oczywisty fakt, krostowaty cichutko wrócił do mansardy, wyjął rewolwer i zarepetował.

— Kapuś, suk! syn, nic innego — pomyślał, otwierając okno z klaniry, aby mieć wolną drogę do ewentualnej ucieczki na dach.

A tymczasem kroki doczłapały do drzwi. „Ktoś” ujął klamkę — drzwi otworzyły się. Za progiem pokazała się ta sama „baba”, która szła po schodach ale jednocześnie dał się słyszeć męski głos:

— Te Gładysz, schowaj te spluwe... Krostowaty rozejrział się. Wiecej nie było nikogo, a przecie ten głos...

— Ady to chyba Wichtor... A przebrany mężczyzna, wchodząc do mansardy powtórzył już zupełnie wyraźnym głosem... Stągiera.

— Schowaj spluwe, bo ci wroni! U! Aleś się w tych kieckach unordował! Gdzie stara?

— Poleciała po spluwe dla ciebie, mi chudy pedziol, żeś ucik, to i jez... Robim co? — Robim. Jak stara przyjdzie, po-

deżremy i machniem się na fajne roboty... W teże chwili na schodach dało się słyszeć szybkie dreptanie.

— Stara wraca — mruknął „Gładysz”.

Stągier poprawił sobie na głowie chustkę, doczepionemi do niej siwymi kosmykami. Usiadł w kacie i mruknął:

— Czy tyż mie pozno? Skrzywnelty drzwi — na progu stanęła zadyszana Stągierowa.

— Mom... — odezwała się do krostowatego, ale zobaczywszy obca baba, urwała.

Pytające a mocno przerażone spierzenie wbiła w bandytc. Ten ruszył ramionami. Stara podeszła do siedzącej w kacie i traciła ją w ramie.

— Wy tu czego? Stągier podniósł twarz, spojrzął na matkę i... dał się słyszeć głos starej baba:

— Ja tu do waszego syna. Kazał mi przyjsć... — Poco?

— To już jego rzecz. Nie kazał mówić nawet wam.

Ale tu już krostowaty „Gładysz” nie wytrzymał i parsknął śmiechem a Stągier zawtórował mu.

— Oj, matka, matka! Rodzonego syna nie poznaliście! — odezwał się swoim już głosem.

Stara orientowała, ale trwał to krótko. Odrazu podskoczyła do syna i chwyciła go za ramie.

— Jagieś ucik? — Odstap matka, odstap — mruknął bandyta. — Nie wsiarawno jagiem ucik? Tak uciegiem jak sie dało.

Stągierowa chwiała głową, nie mogąc przyjsć do siebie ze zdumienia.

W godzinie później obaj bandyci spacerowali sobie po tamie miedzynińskiej. Ważna to widać była konferencja, bo raz po raz jeden coś mówił drugiemu do ucha, chociaż na całej tamie, ani w najbliższej okolicy nie było żywej duszy. Od czasu do czasu tylko przewłóki się jakiś wóz chłopski, rzadziej auto wiozace rozbawione towarzystwo ze spaceru. Wreszcie obaj przyjaciele zeszli z tamy i zlekka zataczając się po dąźwli w kierunku zabudowań Saskiej Kępy.

Sędzia Gradosz chodził po swoim mieszkaniu ogromnie zadowolony. Zarcierał rece, stukał krzesłami, hałasował, a nawet usiłował przywiecować, co mu się słabo udawało, gdyż stary już był i głosu nie miał ani za grosz.

A cieszył się tak dlatego, że dziś właśnie wygrał definitywnie wojnę... ze swoim synem. Wojna ta trwała prawie cały rok, a obiektem, o który się toczyła, był — maly Józio, wnuczek se dziego Gradosza. Sędzia Gradosz bowiem nie chciał mieszkać w śródmieściu — jego syn nie mógł mieszkać na Saskiej Kępie, matego Józia obaj kochali jednakowo i obaj psuli go, rorywając między sobą. Dziś dopiero, po długiej kłótni rodzinnej, inżynier Gradosz zgodził się na to, żeby maly Józio tydzień spędził u dziadka, a tydzień u rodziców.

Ten wielki tryumf napełniał sędziego Gradosza szczerą radością, bo kochał anormalnie stosunki, jakie od pewnego czasu panowały między nim a synem. Syn przecież bezwzględnie większe prawa miał do matego Józia jako ojciec, niż sędzia jako dziadek. Żaden tych praw nie chciał się wyrzec i zdawało się, że sędzia Gradosz powtórzył swojego służącego, aby wykraść wnuczka i przywieść go do domu na Saskiej Kępie. Wtedy inżynier Gradosz, udając, że o niczem nie wie, dawał znać na policie, że jego syn wyszedł z domu w niewiadomym kierunku...

Wspomnienia tej wojny rodzinnej przerwał sędziemu służący.

— Proszę pana sędziego, a co mamy malyemu na śniadanie?

Stary Wojciech miał zwyczaj zawsze używać liczby mnogiej, a to dla tej przyczyny, że jego zdanie było jednocześnie zdaniem sędziego Gradosza, co zatem idzie musiał być wypowiedziane przez „pluralis majestaticus”. Zjawiało się że stary Wojciech, jeśli kiedykolwiek będzie musiał przemówić publicznie, z pewnością zacznie od słów:

— My, Bożej łaski służący pana sędziego Gradosza...

Sędzia zafrasował się niepomiernie, jakby dopiero teraz dowiedział się, że maly Józio będzie jadł śniadanie. Bez namysłu też zaczął dyktować:

— Byczki w pomidorach, kawior, kozecki w oliwie, ser tyłczycki... Albo nie! Dużo bejsztvk z cebula, tylko wsmażo ny, bo by małemu zaszkodził.

Widząc zaś, że stary Wojciech patrzy na niego ze zdumieniem, sędzia zorientował się, że to ma być menu dla 5-letniego dziecka... Zastanowił się poważnie, tak jakby chodziło o rzecz nie zmiernie doniosłości.

— Może... — zaczął po chwili — może Wojciech zapyta o to stara Antonowa. Ja myśle, że na śniadanie dla Józia trzeba będzie coś lekkiego, jakiegoś kakao, czekolade...

To proste wyznaczenie mocno zachwiała wiara, jaka stary Wojciech miał dla wiedzy pana sędziego. Jak można dziecko na śniadanie dawać byczki w pomidorach? Dobra to jest rzecz do wódki, bo wiadomo, że rybka lubi pływać, ale żeby dziecku... Nie, Pan sędzia się rażczem nie zna.

Tak myślał stary Wojciech podreptał do kuchni, aby tam z narodajniel-svm czynnikiem, odbyć ostateczna na radę nad tem, co maly Józio będzie jadł na śniadanie. Służący, wiedząc, że jest to rzecz ważna dla pana sędziego, przelał się tem ogromnie i postanowił sprawę rozstrzygnąć tak, żeby pan sędzia nie mógł do tego ani jednego słowa dolożyć. Aczkolwiek bowiem stary Wojciech conit zdanie pana sędziego — nie lubił jednak żeby sie ktoś „mądrzył” nad tem, co on, Wojciech, postanowił. Bo przecież pan sędza Gradosz, choć to i sędzia, ale... o całe pięć lat młod-

Tymczasem obiekt wojny rodzinnej

nie mógł spać, jak to sie zreszta zwykłe zdarza dzieciom przy zmianie sypialni. Długo wiercił się po łóżku, które, choć wygodne, było o wiele zaobrzeznie dla tak niewielkiej osoby, wreszcie widząc że nowa zakopiańska pantofelki (ostatni prezent od dziadka) wyraźnie prowokują go, maledc powoli zsunął nogi z łóżka i jeszcze raz przymierzył pantofle.

Przymierzył, przeszedł w nich przez pokoi, po raz niewiadomo który stwierdził, że sa prześliczne, że nawet tatuś takich niema, że sa bardzo wygodne i szkoda, że nie wolno w nich na ulicę wychodzić.

W pewnym momencie maledc usłyszał że dziadek jeszcze nie śpi. Bez namysłu otworzył drzwi i wyrwał na schody wiodace na dół do hallu. Było widno, Palily sie zarówno lampy w hallu, jak i w gabinecie dziadka. Nie ulegało zatem najmniejszej wątpliwości, że dziadek jeszcze nie śpi. Po namyśle maledc podreptał na dół. Po drodze stuknął w głowe porcelanowego chińczycza, uwisł sie na galce, kończąc polecz echa dów, i cichutko podszedł do drzwi gabinetu dziadka.

— To ty jeszcze nie śpisz? — rozległ sie groźny głos z gabinetu.

Ale Józio wiedział, że dziadek tylko udaje. To też mimo groźne; minw dziadka, wbiegł do gabinetu i wpakował się dziadkowi na kolana.

— A bo, proszę dzadziusia... a bo dziadzius mi obiecał, że dokończy ta bajke...

Cóż było robić? Trzeba było bajke dokończyć. Jakżeby małemu Józiovi nie dotrzymać słowa?

Sędzia Gradosz wziął malca na kolana i zaczął opowiadać, jak to Wyrwi-dab i Waligóra, chociaż jeden mógł wziąć słonce na tyzka i posuwać je po niebie, a drugi mógł Wisle garćcia zarwroć — nie umieli sobie uzotować o-Eiadu, ani przszvcz guzików do spodni. W trakcie tego opowiadania małemu Józiovi głowa sie kiwnęła raz drugi, trzeci...

— Chyba usnal... — pomyślał se dziego Gradosz.

d. c. n.

SPORT.

Smutne skutki nieprzemyslenia. Jaka będzie obsada meczów niedzielnych?

Na wczorajszym posiedzeniu Zarządu Polskiego Związku Piłki Nożnej powzięto ostateczną uchwałę, likwidującą Polskie Kolegium Sędziów. Unieważniono wszystkie dotychczasowe legitymacje sędziowskie, pozostawiając członkom PKS prawo wstępu na boiska piłkarskie. Ostatnia próba, podjęta przez prezesa PKS p. Walczaka o pozostawienie przynajmniej do 1937 roku obecnego autonomicznego PKS, została przez PZPN odrzucona. Po tej próbie przez PZPN odrzucono. Po tej próbie przez PZPN odrzucono.

Utworzony przez Zarząd PZPN Wydział Spraw Sędziowskich ukorzystał się w następujący sposób: przewodniczącym mjr. Jachec, zastępcą mjr. Dąbrowski, sekretarzem Frank, referentem obsady Mosiński, referentem dyscyplinarnym mec. Muszkat. Następnie zatwierdzona została obsada meczów ligowych na dzień 5 kwietnia. W Warszawie mecz Legia — Dąb prowadzić będzie p. Arczyński, mecz ŁKS — Warszawianka w Łodzi — p. Lustgarten, mecz Wisła — Śląsk w Krakowie — p. Kurzweil, mecz Warta — Garbarnia w Poznaniu — p. Gruszka, mecz Ruch — Pogon w Wielkich Hajdukach — p. Rutkowski.

Tego rodzaju załatwienie problemu sędziowskiego w piłkarstwie oczywiście nie pozostało bez echa w poszczególnych okręgach.

ŁOZPN przystępując do organizacji WSS przystąpił do przyjmowania zgłoszeń nowych kandydatów i już w dniu

dzisiejszym odbędzie się kurs skrócony oraz uproszczony egzamin na podstawie, którego w nadchodzącej niedziele dokonane zostanie obsada meczów piłkarskich w okręgu łódzkim, przez organizujący się W. S. S.

Sytuacja obecna wobec podanego powyżej stanowiska PZPN zdaje się być zupełnie jasna.

Dał temu również wyraz prezes ŁOZPN, nac. Konopka, który udzielając prasie sportowej wywiadu, podkreślił, że obecna sytuacja jest konsekwencją nieprzebranego podejścia PKS i ŁOKS do projektu zmiany form organizacyjnych instytucji sędziowskich. Temniemniej wyraził nadzieję, że większość sędziów wśród których znajduje się bardzo wielu zasłużonych dla piłkarstwa łódzkiego — znajdzie się w niedługim czasie w organizacji sędziowskiej nowej postaci.

Ze nadzieje prezesa ŁOZPN są uzasadnione potwierdza fakt, że w dniu wczorajszym kilku sędziów złożyło legitymację PKS-u i zgłosiło swój akces do WSS, — ŁOZPN.

Jak ustaliśmy władze ŁOZPN w pierwszym etapie swej pracy zwrócić uwagę na skompletowanie odpowiedniej kadry sędziowskiej a następnie przystąpić do całkowitej organizacji W S S zgodnie z uchwalonym regulaminem przez walne zebranie P Z P N.

—0—

Sport w kilku słowach.

Sekcja tenisowa Wimy organizuje w nadchodzącym sezonie jak i w roku ubiegłym wielki ogólnopolski turniej tenisowy dla młodzików oraz dla chłopców do podnoszenia piłek. Turniej ten zostanie rozegrany w ciągu paru dni na kortach przy ul. Rokicińskiej. Wima zwróciła się do Polskiego Związku Lawn-Tenisowego z propozycją wyznaczenia ścisłych terminów tego turnieju. Odbędzie się on w czasie ferii świątecznych — najprawdopodobniej w końcu czerwca lub na początku lipca.

Doroczne walne zebranie Łódzkiego Okręgowego Związku Hokeja Lodowego odbędzie się w najbliższym poniedziałek 6 kwietnia w lokalu ŁKS-u przy ul. Wólczańskiej 140 o godz. 18.30 w pierwszym i o godz. 19.30 w drugim terminie. W ostatnim sezonie wobec braku mrozów i lodu zarząd ŁOZHL nie był w możności przeprowadzić rozgrywek o mistrzostwo okręgu. Nie zostały również zakończone rozgrywki o puchar Dyrektora PUWF, gdyż mecz finałowy między ŁKS a Union Touringiem przyniósł pomimo dogrywek wynik remisowy 2:2, a powtórne spotkanie finałowe tych drużyn nie mogło się już odbyć. Reprezentacja Łodzi rozegrała dwa spotkania ze Śląskiem.

W niedzielę zostaną dokończone półfinały rozgrywek w siatkówkę męską systemem trójkowym. Finały zarówno drużyn żeńskich jak i męskich odbędą się w późniejszym terminie.

W sobotę organizuje łódzki PKS

turniej szermierczy dla seniorów tj. dla zawodników, którzy ukończyli 35 lat życia.

— Treningi sekcji bokserskiej Wimy prowadzi obecnie zamiast Seidla — Cegielski.

— W sobotę 4 kwietnia odbędzie doroczne walne zebranie klubu IKP.

— W kwietniu rozpoczyna się mistrzostwa w grach sportowych na boiskach. — Przedprzedaż biletów na poszczególne konkurencje na Olimpiadzie rozpoczyna się z dniem dzisiejszym tj. 1 kwietnia. Natomiast jednocześnie kończy się sprzedaż biletów abonamentowych, tak zwanych paszportów olimpijskich.

— Przedstawicielstwo komitetu organizacyjnego olimpiady na Polskę mieści się obecnie w Warszawie przy Al. Ujazdowskiej 36 m. 3. Delegatem jest p. Jaensch.

— Biuro podróży Francopol zajmuje się przedprzedażą biletów na Olimpiadę w Polsce.

MŁODZIEŻ SZKOLNA PŁACI TYLKO 25 groszy.

Warta postanowiła wpuścić na organizowane przez siebie mecze piłkarskie młodzież szkolną do lat 14-tu za specjalne tańsze bilety wstępu w cenie 25 groszy.

BIEG NAPRZĘŁAJ O MISTRZOSTWO POLSKI.

Bieg naprzęłaj o mistrzostwo Polski panów odbędzie się w najbliższą niedzielę w Lublinie.

Olimpijskie malowidła na ścianach.

Osobliwa „wieś” pod Berlinem.

— We wsi olimpijskiej w Berlinie chór akademicki odśpiewał po raz pierwszy nowoskomponowany przez kompozytora Lincke marsz olimpijski.

Obecnie 200 studentów, pod kierunkiem swoich profesorów, pracuje nad pokryciem ścian domków olimpijskich malowidłami ściennymi.

We wsi olimpijskiej znajdują się 144 domki mieszkalne, obejmujące 1,750 pokoi dwuosobowych, oraz 144 pokoje dwuosobowe dla obsługi, 42 pokoje stołowe różnej wielkości, 42 nowoczesne elektryczne wielkie kuchnie. Poza tym — „Dom Lekarski” dwie nowoczesne hale gimnastyczne, wielki basen pływacki, kryty, 3 fińskie łaźnie, 3 fryzjerie, które zatrudniają będą 32 pracowników, domek dla komendanta wsi, restauracja dla gości obliczona na 500 osób.

45 lokali biurowych dla przedstawicielstw poszczególnych państw.

Kuchnie olimpijskie będą musiały zadowolić najbardziej niespodziewane wymagania zawodników. Wśród zgłoszeń, ja-

kie w tej dziedzinie nadeszły już od poszczególnych komitetów olimpijskich, wspomnieć warto o następujących: Hindu si domagają się specjalnych przypraw kořenínych, Argentyńczycy domagają się co dzień trzech obfitych dań mięsnych. Szwedzi — specjalnego kleba i td.

Wszystkie te wymagania kuchenne za spakując będzie personel „Norddeutsche Lloyd”, który prócz personelu w kuchni zatrudniać będzie do 400 kelnerów i kelnerki dla obsługi swoich stołowników olimpijskich.

ODCZYT gen. ORLICZ - DRESZERA.

W niedzielę, dnia 5 b.m. o godz. 12.30 w południe w sali Filharmonii przy ulicy Piez. Narutowicza 20, prezes Zarządu Głównego Ligi Morskiej i Kolonijalnej, gen. dyw. Gustaw Orlicz - Dreszer, wygłosi odczyt na temat: „Emigracja i handel zamorski Polski”.

Bilety w cenie od 10 gr. do zł. 1.09 do nabycia w sekretarjacie Ligi Morskiej i Kolonijalnej w Łodzi, Andrzeja 3, III p., w cukierni „Ziemiańskiej”, ul. Piotrkowska 76 oraz w cukierniach p. Piątkowskiego, Plac Wolności i ul. Piotrkowska róg Nawrot, a w dzień odczytu w kasie Filharmonji.

Jutro zjemy na obiad:

Rosół z makaronem, sztukę mięsa z sosem chrzanowym, kartofelki, budyń ryżowy.

WINSZUJEMY.

Jutro. Franciszkowi. Wschód słońca 5,10 Zachód słońca 18,09 Długość dnia 12,59 Przybyło dnia 5,20 Tydzień 14.

Żurnale mód
NA SEZON WIOSNA-LATO
w bogatym wyborze są do nabycia w biurze Dzienników i ogłoszeń „PROMIEN”
Łódź Andrzeja Nr. 2 tel. 112-08

PRZYBLĄKAŁA się suczka biały szpic. Do odebrania za zwrotem kosztów. Równieńska 3. Piętarz.

ZAGUBIONO matrykulę szkolną gim. A. Zimowskiego nr. 205 wystawioną na Jana Michalskiego.

PRZYBLĄKAŁ się pies rasy wilczej. Odebrać można za zwrotem kosztów. Limanowskiego 128 u dozorczy.

PIERWSZE PRYWATNE POGOTOWIE LEKARSKIE

TELEFON 12-333
LEGIONÓW 6 (Zielona)

czynne bez przerwy całą dobę. Szybka pomoc lekarska we wszystkich specjalnościach.

Życie ekonomiczne

BAWELNA.
NOWY JORK: loco 11.72, kwiecień 11.32, maj 11.32—34, czerwiec 11.16
LIVERPOOL: loco 6.48, kwiecień 6.17, maj 6.08, czerwiec 6.00
Egipska: 1700 9.18, maj 8.72, lipiec 8.54
październik 8.40
BREMA: loco 13.77, maj 12.16, lipiec 12.07, październik 11.77

Waluty, dewizy akcje

Wahania kursów dewiz.
Rozmiary obroty na zbraniu giełdy pieniężnej były dość duże, nastroj panował mierny z odcieniem słabszym.
Dewiza amerykańska w porównaniu do notowań z dnia poprzedniego kształtowała się słabiej, zarówno N. Jork — czek, jak i kable stały po 5/8 gr. na dolarze.
Z dewiz europejskich Londyn zniżył o 2 gr. na funcie, Sztokholm o 5 gr. na 100 kor. szw., Zurich o 20 gr. na 100 fr. oraz Madryt o 2 gr. na 100 pesetach.
Paryż i Waga odchyliły kursowych nie wykazały zupełnie. Dewiza belgijska podniosła się o 5 gr. na 100 belgach, Amsterdam zaś odzyskał część straty kursowej z dnia poprzedniego w wysokości 25 gr. na 100 florenach.

Złotna tendencja dla papierów państwowych.

Dział obrotów państwowych cechował nastroj niedojrzały, obroty były cokolwiek mniejsze.

PAPIERY PROCENTOWE.

Dolarowa s. III 46.25, Dolarowa 1919 r. 72.00, Stabilizacyjna 1927 r. 61.25 (dr.), 7% Banku Rolnego 83.25, 8% Banku Rolnego 94.00, 7% B.G.K. 83.25, 8% B.G.K. 94.00, 7% Obl. Kom. B.G.K. 83.25, 8% Obl. Kom. B.G.K. 94.00, 5 1/2% L. Z. i Obl. Kom. B.G.K. 81.00, Przemysłu Polskiego 89.50, Ziemięskie w Warszawie 5 s. 43.00, m. Warszawy 1933 r. 52.25, m. Częstochowy 1933 r. 43.00, 8% Obl. Bud. B. G. K. I em. 93.00

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 1. 4. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie. Pszenica jednolita 21.25—21.75, żyto I stand. 13.25—13.50, mąka pszena gat. I lit. A 0-20% 34.50—36.50, mąka żytnia wyciąg. 0-30% 21.00—22.00

POZNAŃ, 1. 4. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu.

Ceny transakcyjne: nienotowane.
Ceny orientacyjne: żyto 13.65—13.90, pszenica 19.50—19.75, mąka pszena I gat. 0-50% 19.50—19.75, mąka pszena I gat. wyciąg. 0-20% 31.75—33.50

ZATELEFONUJ ZARAZ

Nr. 102-28 lub 102-29

otrzymasz bieżące ECHO od jutra w domu. Prenumeratę zamawiać można poczynając od każdego dnia miesiąca.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski. — Był sobie więzień.
Teatr Popularny (Ogrodowa 18). — „Hurra jest chłopczyk”.

Adria — Wesola rozwódka
Amor — na scenie: Z całego serca; na ekranie: Port Sandiego

Casino — Zew krwi
Corso — I Dawid Copperfield. II Indyjcy piechurzy.

Czary — Papua
Europa — Casino de Paris.
Grand-Kino. Sorrell i syn.

JAR — na scenie: Czardas i Papryka — na ekranie: „Przebudzenie”.

Metro — Wesola rozwódka
Miraż — Rapsodia Bałtyku
Przedwieśność — Ilonka.

Palace — Mazurka
Rakietka. — Peppi.
Rialto. — Gulgota.

Sztuka. — Chińskie morza.
Stylowy — Wszyscy ludzie są wrogami
Zachęta — Epizod

WYSTAWY, MUZEA, BIBLIOTEKI.

Miejska Biblioteka Publiczna przy ulicy Andrzeja 14 otwarta codziennie prócz niedziel i świąt od godz. 10—21, w soboty od 10—19

Miejska Czytelnia Pism i Wypożyczalnia Książek dla dorosłych, ul. Rokicińska 1, — otwarta codziennie prócz sobót, niedziel i świąt od godz. 14—21

Miejskie Muzeum Przyrodniczo - Pedagogiczne, Park Sienkiewicza, otwarte w wtorek czwartki i soboty w godz. od 15—18, w niedziele od godz. 10—14

Miejskie Muzeum Etnograficzne, ul. Piotrkowska 104, otwarte w środy, piątki, soboty i niedziele w godz. od 10—16

Miejskie Muzeum Historji i Sztuki im. J. K. Bartoszewiczów, Plac Wolności 1, otwarte w środy, soboty i niedziele w godzinach od 10—15.

I. P. S., Park Sienkiewicza. Zbiorowa wystawa Stanisława Noakowskiego, Stow. Polskich Art. Grafików „Ryt” i grupy art. graf. „Czerń i Biel”.

Pilkarze wileńscy nie otrzymali zezwolenia na wyjazd do Niemiec.

Drużyna piłkarska Ogniska wileńskiego miała w święta Wielkanocne wyjechać do Prus Wschodnich, gdzie rozegrałaby dwa spotkania towarzyskie w Królewiecu i Rastemburgu. W tej sprawie wlnianie zwrócił się do Polskiego Związku Piłki Nożnej z prośbą o zezwolenie na wyjazd Polski Związek Piłki Nożnej nie zgodził

się na wyjazd zagranicę tak wczesną wiosną ze względu na

zupelny brak treningu i słabą formę pilkarzy. PZPN komunikuje jednak, że wyjazd do Prus Wschodnich będzie mógł dojść do skutku w późniejszym terminie, o ile drużyna Ogniska wykaże dobrą formę.

Polska — Jugosławia. Mecz gimnastyczny.

Międzynarodowe zawody gimnastyczne pomiędzy Sokółem Jugosłowiańskim a Sokółem polskim rozegrane zostaną w Warszawie w gmachu YMCA w drugi dzień Świąt Wielkiejnocy (13 kwietnia rb.) Wal-

czyć będą drużyny, złożone z 8-ju zawodników. Wyniki 6-ciu najlepszych zawodników zadecydują o zwycięstwie. Każdy z zawodników będzie musiał wykonać 6 ćwiczeń, z których 4 należą do obowiązujących na tegorocznej Olimpiadzie.

Zawody wywołały znaczne zainteresowanie, gdyż Jugosłowianie należą do najlepszych gimnastyków świata.

A zatem...

Czy spełniłeś już swoją powinność społeczną i czy udzieliłeś już ofiary na rzecz Nadzwyczajnej Zbiórki dla najbardziej potrzebujących naszego miasta?

Dzisiaj upływa ostatni dzień. Do święconego tegorocznego zasiąść musisz z czystym sercem i sumieniem, że i o biednych i potrzebujących współobywatelach także pomyślałeś i pośpieszyłeś im z pomocą, na jaką Cię było stać.

W urzędach i w biurach, w fabrykach zakładach i tp. dziś w środę 1 kwietnia, odbywa się ostatni akt Zbiórki na najbardziej potrzebujących. Składajcie datki w pieniądzu i w naturze. Co kto może, ale niech nie zabraknie nikogo.

„JEDNOSTKA, PANSTWO, NARÓD”.

Pod powyższym tytułem sędzia Janusz Głowczewski wygłosi zapowiadany odczyt jutro, tj. dnia 2 b.m. o godz. 20-ej. Odczyt ten urządza Polska Y.M.C.A. w Łodzi w gmachu swym przy ul. Moniuszki Nr. 4-a (I piętro — mała sala gimnastyczna).

Wstęp dla wszystkich bezpłatny.

Właściciele kina „Rialto” u J. E. Ks. Biskupa Wł. Jasińskiego

W dniu 31 marca rb. właściciele kina-teatru „Rialto”, pp. Leon Karłowicz i Józef Pelikan, zwrócili się osobiście do J. E. ks. biskupa W. Jasińskiego, Ordynariusza Diecezji Łódzkiej z prośbą o przyjęcie protektoratu nad filmem religijnym „Gulgota” przez Diecezjalny Instytut Akcji Katolickiej.

J. E. biskup zezwolił na protektorat Akcji Katolickiej i złożył życzenia, by ten wielce doniosły inscenizujący Mękę Pańską obraz filmowy — był widziany przez jak najszersze rzesze społeczeństwa.

Dyrekcja kina „Rialto” postanowiła za ofiarować dochód z wyświetlania filmu „Gulgota” na rzecz komitetu „Doraźny Posilek” dla najbardziej potrzebujących naszego miasta.

Należy przyklasnąć obywatelskiemu stanowisku właścicieli reprezentacyjnego kina-teatru łódzkiego, którzy w dobie kryzysu i nędzy przychodzą z pomocą najbardziej potrzebującym i czynią ich uczniami godnymi naśladowania. Jak wiadomo, przed kilkoma dniami dyr. Józef Pelikan ofiarował na rzecz komitetu „Przyjaciół Harcerstwa” większą sumę, (która poważnie zasilila fundusze drużyny na obóz letni). Obecnie dyrekcja „Rialto” z okazji wyświetlania filmu „Gulgota” przychodzi znowu z pomocą materialną najbardziej potrzebującym.

ODCZYT W JEZYKU WŁOSKIM

Towarzystwo Polsko-Włoskie w Łodzi Piotrkowska 102, organizuje w środę, dnia 1 kwietnia o godz. 8.30 wieczorem odczyt dr. Roberto Susteri, attache prasowego Królewskiej Ambasady Włoskiej w Warszawie, pt: „Vertenza Italo-Abissina”. Prelegent omówi obecną fazę konfliktu włosko- abisyńskiego i wynikającą z niego sytuację międzynarodową.

Wstęp wolny jedynie za zaproszeniami które otrzymać można dziś od godz. 5—7 w sekretarjacie Towarzystwa Polsko-Włoskiego, Piotrkowska 102.

—0—

Polskie Biuro Podróży „ORBIS”
Oddz. w Łodzi, Piotrkowska 65
tel. 101-01, 101-20

2 wycieczki lotnicze śledmio-dniowe **do Berlina**
od zł. 345 z utrzymaniem

Wycieczki samolotowe **do Bukaresztu**
6—10/IV cenie 13—17/V zł 265 z utrzymaniem

Grupowe przejazdy **do BRUKSELI PARYZA i LONDYNU**
w każdą środę i sobotę

Bilety na miejsca sypialne w kraju i zagranicą

Bogaci i leniwi ludzie umierają zazwyczaj młodo.

HIGIENA PRZEDŁUŻA NAM ŻYCIE.

Niema nic bardziej względnego niż nasze pojęcia o starości. Uległy one tak wielkim zmianom w ciągu ostatniego półwiecza, że z jakimś panem z 1850 roku na ten temat nie dogadalibyśmy się zupełnie. Żyjemy bowiem coraz dłużej i coraz zdrowiej.

Słynni Zawisze Czarni i Zbyszkwowie z Bogdańca były to dość chuchrowate stworzenia w porównaniu z pierwszym lepszym bokserem w Muzeum Wojskowym oglądającym spady o tak malej rękojeści, że nie sposób ująć ją normalnemu mężczyźnie. Tylko damskie łapki cherlawych szlachciców francuskich mieściły się w tych zabawkach.

Ludzie byli słabi, chorowali często, a żyli przeciętnie nie dłużej, niż 30 lat. Dopiero w dziewiętnastym wieku udało się przedłużyć przeciętne życie człowieka o 7 lat a od 1880 r. następuje wspaniały rozwój życia, śmierć spóźnia się z każdym rokiem o sześć miesięcy, tak, że obecnie w krajach kulturalnych

żyjemy średnio 60 lat.

Medycyna i higiena, zwalczając śmiertelność noworodków, poradziwszy sobie ze strasznymi chorobami jak dżuma, cholera, ospa, syfilis i gruźlica, podarowała nam drugie życie!

Rozwój nauk idzie właśnie w tym kierunku, by błędy te usuwać i wcale nie jest wykluczone, że będziemy żyli przeciętnie 80 i 100 lat a specjalnie zdolni osiągną na wet — choć to brzmi nieprawdopodobnie — dwuchsetny rok życia.

Tymczasem osiągnięcie stu lat jest ciągle swego rodzaju sensacją, choć jest to już rzeczą coraz częstszą. Zresztą wypadki takie zdarzały się i dawniej. Kroniki piszą o biskupie Mungo z Glasgow, który

żył 185 lat

w wiekach 16 i 17. 152 lat dożył chłop angielski nazwiskiem Parr. Mając lat 101 był on skazany na więzienie za przestępstwo, które wystawiło najlepsze świadectwo jego niezwykłej... sprawności. Od 1670 do 1825 roku żyła tkaczka Johanna Obst, która pracowała do ostatniego swego żywota, wypijając każdego ranka trzy szklanki mocnego rumu. Podobnych wypadków historia notuje jeszcze kilka. Ale były to raczej właśnie wypadki, fenomeny.

Tymczasem dzisiaj długowieczność jest już pewnego rodzaju regułą i daje się nawet ująć statystycznie. Mniej więcej na milion ludzi przypada jeden stuletnik. Oczywiście, stosunek niezbyt wysoki, ale w porównaniu z wiekami poprzednimi — wspaniały. Szczególnie jeśli się zważy niezwykłą śmiertelność wśród Chinczyków i Hindusów, stanowiących prawie połowę ludności świata.

Najsłynniejszym starym naszym cza-

sów był niedawno zmarły Turek — Zaro Aga, który dożył 157 lat. Niedawno pisaliśmy o pani Davenport, która umarła mając 110 lat, będąc w pełni sił fizycznych i umysłowych. Przykłady takie można by oczywiście mnożyć niemal dowolnie i lista żyjących stulatków zajęłaby prawie trzy strony naszego pisma.

W samej Bułgarii żyje obecnie na 6 milionów ludności — 168 ludzi, którzy mają dowody na to, że przekroczyli sto lat. 400 innych twierdzi, że są równie starzy, dowodów jednak nie mają.

Co robić, by dożyć stu lat? Ankiety przeprowadzone wśród starszków stwierdziły, że poważna ich część nie pije, nie pali, a równie poważną część... pali 100 papierosów dziennie i jest stale „pod gazem”. Są między nimi chłopcy i intelektualiści, kupcy i robotnicy, rzemieślnicy i gospodynie. Żadnej reguły, żadnego prawidła, oprócz może jednego: wszyscy oni niemal mają za sobą twardą walkę o byt. Bogaci, leniwi ludzie umierają zazwyczaj młodo.

Oczywiście nie wszyscy, jeśli nawet znamy „prawidła” stuletności, mamy możliwość żyć sto lat. Pewnym jest jedynie, że przeciętnie żyć będziemy dłużej, niż nasi rodzice.

ce, a krócej niż nasze dzieci. Jest w tem prawidło, które idzie w ślad za nieustannym postępowaniem medycyny, pewien sens głębszy.

Problemy, które nam życie każe rozwiązywać, prace, które musimy wykonać, stają się coraz trudniejsze i cięższe. Zwykle, krótkie życie ludzkie nie starczy by się z niemi uporać. Coraz więcej lat zużywamy na to, by się wogóle z tym światem otrząsnąć, poznać go, zrozumieć. Ślusznie mówi się, że „życie zaczyna się po czterdziestce”. To też starszka, która nazywa swego 55-letniego syna smarkaczem, ma może więcej racji niż nam się zdaje...

PODSŁUCHANE ZAWSZE KOBIETA.

Ktoś ze wzruszeniem przemawia nad grobem zasłużonego nieboszczyka: — Wszyscy znaleźcie zmarłego i jesteście przejęci jego przedwczesną śmiercią, która jest dotkliwym ciosem dla społeczeństwa. Zmarły nado pozostawił młodzą wdowę, zaledwie dwadzieścia cztery lata licząc.

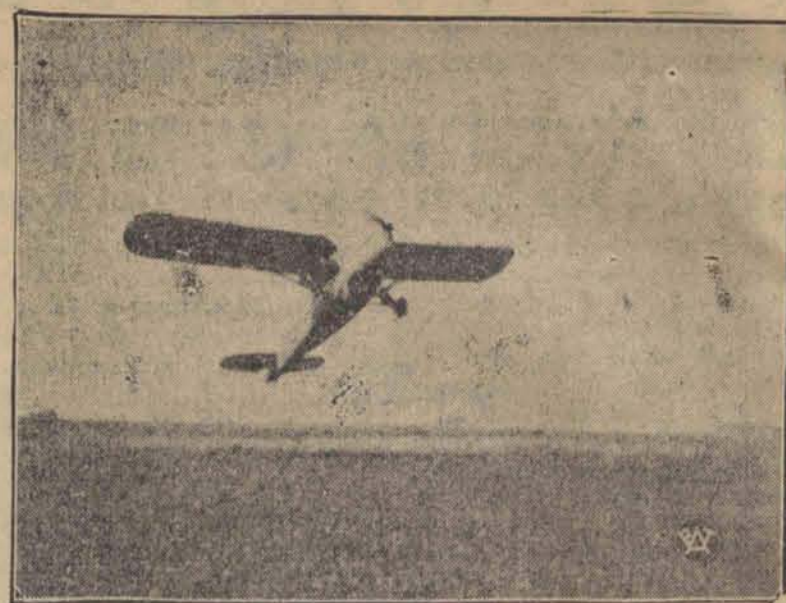
W tym momencie podnosi wdowa zalaną łzami twarz i mówi: — Przepraszam, tylko dwadzieścia trzy.

Wspaniały okaz gotyku.



Rzut oka na sławną katedrę w Antwerpii, z wieżą wysokością 123 metrów. Katedra ta jest główną reprezentantką i jedyną tego rodzaju w Europie, późnego gotyku flamandzkiego. Świątynia prócz budzącej podziw formy zewnętrznej, posiada również wiele oryginalnych arcydzieł Rubensa.

NASZE SKRZYDŁA.



Nowy polski samolot R. W. D. 13

Raj dla smakoszów

Walka konkurencyjna szefów kuchni.

Luksusowe, transatlantyckie olbrzymie walczą nie tylko o błękitną wstęgę Atlantyku: w istocie, na niższych pokładach okrętów odbywa się zacięta walka konkurencyjna pomiędzy szefami kuchni i ochmistrzami statków. Pięknie wydane, artystycznie zdobione, jadłospisy wielkich towarzystw okrętowych najlepiej świadczą jaką wagę przywiązuje się do kuchni na statku i jak bardzo zależy, aby wrażenia gastronomiczne we wspomnieniu pasażera zajęły tyleż miejsca, co inne wrażenia z podróży. Do śniadania na wielkim transatlantyku amerykańskim podaje się 20 gatunków owoców, 18 rodzajów „zbożówek” to znaczy kasz, kleików, ryżów, płatków owsianych itp. Pięć gatunków ryb i osiem dań z jajek rozpoczyna śniadanie, o którego poziomie świadczy osiemnaście gatunków podawanych jamów i marmelad i 17 rodzajów napojów. Nasze motorowce transatlantyckie, stając w szeregu do walki konkurencyjnej, niezmiernie trudnej wobec ciągle powiększającego się luksusu w nowo wybudowanych statkach, zwracają także specjalną u-

wagę na jakość kuchni na statku.

Nie mogąc rywalizować bogactwem i przesadną różnorodnością podawanych potraw — rywalizują w kuchni, jak zresztą w każdej innej dziedzinie — kulturą gastronomiczną, wysoką klasą przyrządzania potraw. Jadłospisy wykonane są ze specjalną starannością: piękne, kolorowane widoki Polski przyciągają uwagę zagranicznego turysty. Pierwsze śniadanie składa się z: pomarańczy lub grape fruitu, wędlin marmelad i konfitur, jajek i omle-tów oraz kawy lub herbaty. Obiad na statkach zwyczajem amerykańskim zwany lunchem, przynosi: kilkanaście rodzajów zakąsek, buljon, danie mięsne z jarzynami, sery, owoce, herbatę i kawę, na podwieczorek pasażerowie otrzymują ciastka, pieczywo, masło, miód, herbatę, kawę i kakao, wreszcie kolacja lub obiad na statku składają się z zupy, dania rybnego, mięsa z jarzynami, deseru, owoców itd. Jak na nasze stosunki — kuchnia na statkach polskich, słynąca zresztą ze swej dobroci — to istny raj dla smakoszów.

Jak długo przetrwacie?

Dwa pytania pod adresem 18 tysięcy par małżeńskich.

W Stanach Zjednoczonych A. P. została skierowana oryginalna ankieta do 18 000 świeżo zaślubionych par małżeńskich. — W ankiecie tej postawiono dwa zasadnicze pytania: 1. Co decydowało o zawarciu waszego małżeństwa? 2. Jak długo spodziewacie się przetrwać w stanie małżeńskim?

Odpowiedzi brzmiały w następujący sposób: 1. Motywy wstąpienia w stan małżeński. Okazuje się, że tylko 5 proc. nowozaślubionych zawarło

małżeństwo z miłości,

2 proc. podało motywy materialne i gospodarcze, które zdecydowały o zawarciu ślubu, wreszcie aż 91 proc. nie mogło dać innego motywu, jak tylko chwilowy nastrój, który zdecydował o małżeństwie.

Na drugie pytanie: Jak długo przypuszczalnie będzie trwało wasze małżeństwo? 42 proc. odpowiedziało, że — jak sądzą — od 5 do 7 lat; 6 proc. myślało, że tylko 2 lata (!); 10 proc. obliczało długotrwałość swego pożycia małżeńskiego na 10 do 20 lat. Reszta zaś ma nadzieję, że pozostanie w stanie małżeńskim przez całe życie.

Ta smutna i wiele mówiąca statystyka wykazuje, że wskutek ułatwionej, zwłaszcza w niektórych stanach, ustawy rozwodowej małżeństwo staje się tam niemal sezonowym i, jak obliczenia wykazują, przeciętnie trwa tylko 6 lat i 8 miesięcy. Ankieta powyższa najlepiej świadczy, jak wielkim ziemi jest ustawodawstwo małżeńskie, przewidujące rozwody.

LUDWIK WOHL

13

JAD NIENA WIŚCI

Powieść współczesna

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Artysta - malarz Dominik Ossowski malował widok morza z lodzią malańską na pierwszym planie, kiedy nagle rozległ się turkot kół i ujrzał pedzający lekki powóz. Z narażeniem życia zatrzymał konie. — Woznica — Malajczyk uciekł, a w powozie znalazł dwoje dzieci. Po chwili zjawiała się panna Adrjanna Kolska, ich opiekunka.

Pojechali do ojca dzieci bogatego doktora Boskopa, który polecił mu namalować portret tajemniczej piękności, Liljany Green

Hoofft pochylał mu się do ucha:

— Może panię zaprosić do stołu? Nie? Może cudowną fajkę?... Rozkoszne marzenia i piękne sny o wszystkim, czego pan sobie życzy...

Gość się skrzywił,

— Też nie? — szeptał niezrażony właściciel restauracji: — Mam pierwszorzędną towar, proszę pana. Bez bólu głowy, bez nudności, bez żadnych przykrych następstw Indyjski towar... Nie?... Hm...

Hoofft nabral odwagi i zrobił minę, jakby

się chciał przysiąść do stołu i jeszcze trochę pogawędzić.

Powstrzymał się jednak — przeszkodziło mu prawdopodobnie pobłażliwie niedbale spojrzenie, z jakim nieznamy nań patrzył.

Postał chwilę, zmieszany nieco, potem odwrócił się i poszedł wolnym krokiem do lady, myśląc że młodzieniec wygłada na takiego który pary z ust nie puszcza, jeśli nie zechce.

Na wszelki wypadek będę miał ciebie na oku — pomyślał trochę dotknięty

VII.

Dominik Ossowski rozglądał się z zadziwieniem.

Z tej knajpy można byłoby zrobić świetny obraz rodzajowy, dzikie twarze aż jatyckie, wyglądające złowrogo w smutnym czerwonawym świetle lampy naftowej, na tle brudnej niskiej sali, wypełnionej gęstym dymem lichej papierosów i tanich mocnych cygar a w kącie jaskrawo

biała plama — młody Holender o zupełnie dziecinnej twarzy.

Cudowny obraz! — pomyślał Ossowski: — Ale nabywcy nie znajdzie napewno:

Ludzie kupują najchętniej podobne do oleodruków, starannie wykonane obrazy o banalnej treści — pola kwitnącego maku indyjskiego, obrapana dżonka, kołysząca się na wodzie, która się mieni siedemnastoma kolorami, albo sfinksy o wschodzie słońca, a piramidy o zachodzie Himalaje w śniegu też mają zbyt.

Spojrzał na małego Holendra.

A trąbi ten smarkacz jak stary pijak, pomyślał: — W takim tempie nie wytrzymasz długo, bratku!...

Rozbawił się na dobre: W portowej knajpie siedział teraz nie malarz Dominik Ossowski, lecz Winneton i Old Shatterhand w jednej osobie, tropiąc nieuchwytnego przestępcę i kidnapera Kassiusa.

Gdzież się podział ten lajdak? — zastał nawiał się próbując, nadać rozważaniem logiczny kierunek wytrawnego detektywa. Musi być w sąsiednim pokoju, albo zauważył, że go śledzą i znikł przez tylne wejście do knajpy...

Może zapytać tę grubą swinię, gospodarza, czy jest stąd drugie wyjście?

Nie! — postanowił — sam zobaczę.

Raptem tuż przed drzwiami zastąpił mu drogę olbrzymi brzuch przykryty nieprawdopodobnie brudnym sarongiem

— Zamknięte towarzystwo! — powiódł właściciel brucha. Załuję bardzo, mijnheer, ale nie mogę pana tam wpuścić

Ci panowie prosili, aby im nie przeszkadzać.

Tak, tak!... Ossowski czuł, że ręce go swędzą. Zamknięte towarzystwo!... Niesłychane na bezczelność!

Zrobić awanturę? Zjechać grubasa po łysej czaszce? pomyślał malarz: — Nie warto, zresztą ma prawo rozporządzać swoim lokalem. Ale sprawa jest mocno po dejrzana...

Powoli i niezdecydowanie wracał na miejsce.

Musiał przejść obok stolika, przy którym siedział mały Holender.

Ten ukłonił się lekko i zapytał młodocianym, jeszcze nieustalonym głosem.

— Czy nie zechce pan się napić ze mną, mijnheer?

— Pan sobie życzy? Nie rozumiem — odpowiedział Ossowski po angielsku

Młodzieniec powtórzył zaproszenie w tejże mowie.

Każdy, kto żył, lub tylko zwiędził kraje podzwrotnikowe, zna zasadę, uchodzącą w teorii za podstawową: należy za wszelką cenę unikać alkoholu, i drugą, niemniej ważną: w takich wypadkach nie wolno odmawiać, bo to się równa ciężkiej obrazie.

Wprawdzie nie był to nawet bar, lecz podrzędna knajpa portowa dla tubylców z gospodarzem, któremu źle patrzyło z oczu i z galerji typów, jakby żywcem wyjętych z albumu policyjnego.

Stął z jasnym szczerym uśmiechem na

okrągłej dziecinnej twarzy, opierając się jedną ręką o blat dla utrzymania równowagi.

— Chętnie — odpowiedział Ossowski, też się skłonił i usiadł.

W tej sytuacji to jest najlepsze wyjście — pomyślał.

Porozmawiali trochę. Malarz nie spuszczał oczu z drzwi do pokoju zajętego przez zamknięte towarzystwo, choć nie miał nadziei, że woźnica doktora Boskopa wyjdzie tą drogą.

Młodzieniec uśmiechnął się z zadowoleniem, podnosząc na Ossowskiego jasnoniebieskie, trochę zamglone oczy.

Potem zawał do gospodarza:

— Hej tam!.. Dwie whisky, lekass!

Podwojnie!...

Chce mi zaimponować — pomyślał rozbawiony malarz. Mały Holender zrobił to z młodzieńczą werwą, choć się silił wyrażać na powagę dojrzałego mężczyzny.

Spytałem takie typy wśród Anglików — snuł Ossowski swoje spostrzeżenia: — Sądziłem, że to jest ich wyłączną cechą.

— Widział pan mój okręt? — zapytał młodzieniec z rozmyslną niedbałością.

— Pański okręt?

— Tak... „Utrecht”.

— Widziałem. Oczywiście.

Jego okręt...?!

— Piękna sztuczka, prawda? Sześćdziesiąt pięć centymetrów. Dwanaście siedmiofuntowych. Dwie rury torpedowe. Trzystu pięćdziesięciu ludzi załogi, osiemnastu oficerów, trzech podchorążych Pańskie zdrowie!

— Pańskie zdrowie! — odpowiedział poważnie Ossowski.

d. c. n.